

Grzegorz Zackiewicz
Uniwersytet w Białymstoku

Francuska kampania prezydencka 2002 roku w świetle ówczesnych polskich komentarzy prasowych

Słowa kluczowe: Francja, wybory prezydenckie 2002 roku, Jean-Marie Le Pen, Jacques Chirac, Lionel Jospin, prasa polska

Keywords: France, presidential elections 2002, Jean-Marie Le Pen, Jacques Chirac, Lionel Jospin, The Polish press

Abstract

The French presidential campaign of 2002 for a long time did not arouse much interest in Poland. The journalists expected a run-off between the two main favourites. It was believed that the triumph of Chirac or Jospin will mean a continuation of the previous policy of France. Unexpectedly, France was shocked to be faced with a choice between Chirac and Le Pen. Reactions to the electoral success of Le Pen were in the Polish press very different. Political sympathies and ideological attitudes of editors and columnists were crucial and patterns of interpretation easily recognisable.

Francuska kampania prezydencka 2002 roku przez długi czas nie budziła w Polsce większego zainteresowania. W oparciu o publikowane nad Sekwaną wyniki sondaży przedwyborczych polscy komentatorzy zgodnie przewidywali, że walka o najwyższy urząd w państwie rozegra się pomiędzy liderami dwóch największych obozów politycznych we Francji. Zarazem na wiele miesięcy przed zaplanowaną na 21 kwietnia 2002 roku elekcją wydawało się przesądzone, że ostateczne rozstrzygnięcie zapadnie dopiero dwa tygodnie później¹. Powszechnie spodziewano się, że w decydującej fazie najważniejszej od lat politycznej batalii zmierzą się urzędujący prezydent V Republiki, którym był wywodzący się z ruchu gaullistowskiego Jacques Chirac oraz lider największej partii lewicy, a zarazem ówczesny premier Francji, socjalista Lionel Jospin². *Organizowanie pierwszej tury wyborów –*

¹ Począwszy od 1965 roku prezydenci Francji wybierani są w wyborach powszechnych, a do zwycięstwa potrzebne jest uzyskanie bezwzględnej większości oddanych głosów. W praktyce normę nad Sekwaną wyznacza scenariusz, gdy rozstrzygnięcie w walce o prezydenturę zapada w 2. turze, co bez wątplenia stymuluje „zjawisko bipolaryzacji francuskiej sceny politycznej” (E. Gdulewicz, *System konstytucyjny Francji*, Warszawa 2000, s. 38).

² Wydawało się to tym bardziej prawdopodobne, że w czterech poprzednich elekcjach prezydenckich we Francji, rozstrzygnięcie zapadało w II turze, a przeciwnikiem socjalisty za każdym razem był polityk reprezentujący centroprawicę. W 1995 roku w decydującej fazie walki o urząd

oceniał w połowie kwietnia paryski korespondent „Wprost” Piotr Moszyński – wy­daje się stratą czasu i publicznych pieniędzy. Chirac i Jospin mają nad pozostałymi rywalami tak wyraźną przewagę, że tylko oni mogą poważnie myśleć o wygranej³. Ten sam autor wskazywał, że specyfikę francuskiej kampanii prezydenckiej wyznacza fakt, iż obaj główni pretendenci brali przez ostatnie lata udział we władzy, a zapoczątkowana w 1997 roku koabitacja pozbawiona była spektakularnych konfliktów⁴. Moszyński przewidywał, że w sytuacji, gdy prawie 70 proc. Francuzów nie odróżnia programów obu faworyzowanych polityków, a niemal co drugi badany nie życzy sobie, by wybory wygrał którykolwiek z nich, absencja przy urnach wyborczych może się okazać bezprecedensowo wysoka, a ostateczny wynik pozostaje trudny do przewidzenia⁵.

W podobnym tonie pisało wówczas wielu innych polskich komentatorów. Dziennikarze z różnych redakcji zgodnie oceniali, że szanse obu głównych pretendentów do tego, by znaleźć się w Pałacu Elizejskim są zbliżone, a finał prezydenckiego wyścigu raczej nie wpłynie na zasadniczą zmianę wektorów polityki wewnętrznej i zagranicznej Francji. Podobnie jak Moszyński, wielu innych polskich autorów akcentowało fakt, iż w świecie, w którym zaciera się podział na lewicę i prawicę, trudno jest wskazać fundamentalne różnice programowe między Chirakiem i Jospinem. Konstatując narastające we Francji zniechęcenie do politycznego establishmentu, pomimo wszystko nie spodziewano się, by wybory mógł wygrać ktoś inny niż aktualny prezydent lub premier⁶. Jak przystało na kraj o kilkuset gatunkach sera – pisał na krótko przed głosowaniem Marek Ostrowski – francuskie wybory prezydenckie gromadzą w I turze pełną gamę gustów politycznych. Publicysta tygodnika „Polityka” dodawał zarazem, że wszyscy poza Chirakiem i Jospinem to „kandydaci drobni”, którzy nie będą się liczyć w decydującej rozgrywce. Prawdziwe wybory – jak ujął to żurnalista – od lat już bowiem odbywają się we Francji w II turze⁷. O liderze Frontu Narodowego Ostrowski napisał, że startujący po raz czwarty Jean-Marie Le Pen jest miernikiem francuskiej niechęci do obcych i do integracji europejskiej⁸.

Wyniki I tury wyborów prezydenckich we Francji w 2002 roku były szokiem dla większości obserwatorów, tak nad Sekwaną jak i zagranicą. Okazało się bowiem, że żadna z renomowanych pracowni badania opinii nie tylko nie przewidzia-

głowy państwa znaleźli się Chirac i Jospin (A. Cole, *The Presidential and Legislative Election Campaigns of 2002: A Strange Play in Four Acts*, [w:] *The French Presidential and Legislative Elections of 2002*, ed. by J. Gaffney, Aldershot 2004, s. 35-39).

³ P. Moszyński, *Lionel Chirac i Jacques Jospin* [sic!], „Wprost” 2002, nr 16, s. 103.

⁴ Ibidem. Szerzej na temat koabitacji z lat 1997–2002 zob.: Ł. Jakubiak, *Koabitacja w systemie politycznym V Republiki Francuskiej*, Kraków 2010, s. 180-195.

⁵ P. Moszyński, *Lionel Chirac...*, s. 102-103.

⁶ M. Rapacki, *Afery czy raczej idee*, „Gazeta Wyborcza” [dalej: GW] 2002, nr 62, s. 12; *Mocne skrajności*, „GW” 2002, nr 93, s. 7; B. Dobosz, *Le Pen wygrywa!*, „Najwyższy Czas” [dalej: „NCz”] 2002, nr 17, s. XXII; R. Gutkowski, *Szesnastka z absencją*, „Trybuna” 2002, nr 92, s. 9.

⁷ M. Ostrowski, *Dwaj panowie w łódce*, „Polityka” 2002, nr 16, s. 42.

⁸ Ibidem. Inny z publicystów tygodnika oceniał, że „Le Pen ma stałe poparcie ok. 5 proc. wyborców” (R. Lewandowski, *Ten trzeci*, „Polityka” 2002, nr 16, s. 41).

ła skali poparcia dla najpopularniejszych kandydatów, ale pomyłono się nawet jeśli chodzi o kolejność na pierwszych trzech miejscach⁹. W głosowaniu z 21 kwietnia 2002 roku najlepszy wynik uzyskał Chirac, było to jednakże tylko 19,9%. Drugie miejsce zajął bynajmniej nie Jospin, czego się powszechnie spodziewano, lecz Le Pen. Okazało się to możliwe między innymi dlatego, że przy relatywnie niskiej w I turze frekwencji nadspodziewanie duża grupa lewicowych wyborców zdecydowała się poprzeć pozbawionych szans na ostateczne zwycięstwo polityków sytuujących się na lewo od Partii Socjalistycznej¹⁰.

Kandydat nacjonalistów wyprzedził ówczesnego premiera minimalnie, o niepełna 200 tys. głosów, ale ta niewielka różnica miała kolosalne znaczenie. Oznaczało to bowiem, że w kraju w którym lewica tradycyjnie cieszyła się dużym społecznym poparciem, także w 2002 roku skupiła około 40% głosów, w II turze nie będzie lewicowego kandydata. W decydującej fazie walki o prezydenturę mieli się zmierzyć centroprawicowy prezydent oraz znieawidzony przez zwolenników lewicy Le Pen¹¹. Wynik osiągnięty przez Chiraca wskazywał zarazem, że jego kadencja prezydencka z lat 1995–2002 została oceniona przez większość Francuzów bardzo krytycznie. Nie zmieniało to faktu, że już kilka godzin po ogłoszeniu sensacyjnych rezultatów I tury Chirac mógł się czuć faktycznym zwycięzcą batalii o najwyższy urząd w państwie. W ówczesnej sytuacji było przesądzone, że głowa państwa może liczyć na poparcie wielu wyborców, którzy w żadnych innych okolicznościach nie byłiby skłonni głosować na powszechnie krytykowanego polityka reprezentującego umiarkowaną prawicę¹².

W II turze francuskich wyborów prezydenckich sensacji nie było. Le Pen miał tak wielki elektorat negatywny, że nie potrafił nawiązać wyrównanej rywalizacji z faworyzowanym konkurentem. Chirac odniósł miażdżące zwycięstwo, wynik na poziomie 82,2% nie miał precedensu w historii V Republiki. Zarazem dla nikogo nie mogło ulegać wątpliwości, że duża część poparcia dla prezydenta, to głosy oddane przeciw Le Penowi przez elektorat lewicy bądź kulturowych liberałów, nie zaś świadectwo nagłego wzrostu popularności Chiraca¹³.

Zdumiewający zwrot, jaki po ogłoszeniu wyników I tury nastąpił we francuskiej kampanii prezydenckiej 2002 roku wywołał w Polsce bardzo duże zainteresowanie. Trudno się oczywiście dziwić. Przejście Le Pena do decydującej fazy głosowania stanowiło fakt tak niespodziewany, wręcz szokujący, że wymagało podjęcia próby wyjaśnienia, co się tak naprawdę wydarzyło w jednym z największych

⁹ A. Cole, op. cit., s. 40; A. Kuczyńska, *Francja V Republiki i jej koabitacje (1986–1988, 1993–1995, 1997–2002)*, Toruń 2008, s. 411–414.

¹⁰ *Élection présidentielle 2002*, <http://bit.ly/2dwt7vr> [25.07.2016].

¹¹ F. Fressoz, *21 avril 2002, le jour où la gauche a disparu des écrans*, <http://bit.ly/2df5xRr> [26.07.2016].

¹² A. Hall, *Historia francuskiej prawicy 1981–2007*, Kraków – Rzeszów – Zamość 2009, s. 423–429.

¹³ Z badań wynikało, że na Chiraca głosowało ponad 80% wyborców Jospina z I tury. Niemal tak samo wysokie było poparcie, jakie prezydent uzyskał w starciu z Le Penem ze strony elektoratu skrajnej lewicy. Szerzej zob. C. Ysmal, *The Presidential and Legislative Elections of 2002: An Analysis of the Results*, [w:] *The French Presidential...*, s. 70–72.

państw zachodnich. Nieoczekiwany rozwój wypadków skłaniał też oczywiście do zastanowienia, jakie mogą być następstwa francuskich wyborów (niezależnie od ich ostatecznego rozstrzygnięcia) dla Francji i całej Europy. W efekcie w ciągu dwóch kolejnych tygodni w polskiej prasie opublikowano ogromną ilość tekstów, które powstały na kanwie aktualnych wydarzeń nad Sekwaną. Zamykające francuską kampanię prezydencką zwycięstwo odniesione 5 maja 2002 roku przez Chiraca sprawiło z kolei, że życie polityczne V Republiki jako temat komentarzy stopniowo zaczęło schodzić w Polsce na dalszy plan¹⁴, by znów na krótko powrócić na pierwsze strony gazet w związku z wyborami do Zgromadzenia Narodowego¹⁵.

Podając próbę scharakteryzowania głównych wątków toczącej się wiosną 2002 roku debaty prasowej, która ogniskowała się wokół problematyki francuskiej, należy oczywiście zauważyć, że proponowany temat stanowi jedynie przyczynek do analizy współczesnego życia politycznego i medialnego. Jak się jednak wydaje, późniejszy rozwój wydarzeń w Europie Zachodniej – by wymienić z ostatnich miesięcy tylko tzw. kryzys migracyjny i *Brexit* – czyni doświadczenie głośniejsze przed kilkunastu laty kampanii prezydenckiej we Francji nader interesującym i zasługującym na przypomnienie. Autor pragnie równocześnie zaznaczyć, że ze względu na ograniczone ramy prezentowanego tekstu możliwe jest w tym miejscu jedynie zasygnalizowanie najważniejszych kwestii, bez możliwości ich szczegółowego rozwinięcia.

Nawet pobieżna kwerenda prasowa nie pozostawia wątpliwości, że pierwsze reakcje na sensacyjny wynik Le Pena i wyborczą katastrofę francuskich socjalistów były w polskiej publicystyce bardzo zróżnicowane. Zarazem należy stwierdzić, że kandydatowi Frontu Narodowego otwarcie kibicowali w Polsce tylko nieliczni. Głosy bezwarunkowego poparcia dla Le Pena znaleźć można było w zasadzie wyłącznie w niszowych pismach polskich narodowców¹⁶. Dla tych ostatnich *casus* francuskich wyborów prezydenckich był optymistycznym zwiastunem świadczącym o wzroście wpływów „partii o jednoznacznej orientacji narodowej” i *memento* dla „brukselskich eurokratów oraz imigrantów”¹⁷. W skrajnie prawicowej polskiej publicystyce zdarzały się też opinie, że *Le Pen może być postrzegany jako praw-*

¹⁴ Na potrzeby niniejszego artykułu poddano analizie teksty zamieszczane na łamach kilkunastu tytułów prasowych. Intencją autora było objęcie kwerendą wpływowych, kierowanych do bardziej wyrobionych grup czytelników, ogólnopolskich gazet codziennych, tygodników i miesięczników opinii. *Gros* przywołanych artykułów prasowych – co raczej nie wymaga szerszego uzasadnienia – pochodzi z kwietnia lub maja 2002 roku, a więc zostały one opublikowane w okresie, gdy rozstrzygały się losy walki o urząd prezydenta Francji.

¹⁵ Czerwcowe wybory parlamentarne w 2002 roku – określane czasem mianem „III tury” elekcji prezydenckiej – wygrał obóz skupiony wokół prezydenta Chiraca. Nie sprawdziły się przewidywania, że Front Narodowy zdoła przekuć dobry wynik z wyborów prezydenckich na sukces w walce o mandaty do Zgromadzenia Narodowego. Szerzej zob. A. Hall, *Historia francuskiej...*, s. 440-442.

¹⁶ *Vive la France!*, „Nowa Myśl Polska” [dalej: NMP] 2002, nr 18-19, s. 1; A. Wielomski, *Jean-Marie Rokita* [sic!], NMP 2002, nr 18-19, s. 2.

¹⁷ J. Engelgard, *Wielka przemiana*, NMP 2002, nr 20, s. 1. Zob. też: A. Rojek, *Znak sprzeciwu*, „Głos” 2002, nr 17, s. 7.

*dziwy mąż stanu, polityk myślący o Państwie i Narodzie w perspektywie dziesięcioleci a nawet setek lat*¹⁸.

W pismach lewicowych, takich jak „Przegląd” czy „Trybuna” akcentowano krytyczny stosunek do lidera nacjonalistów i rozczarowanie wynikające z porażki Jospina¹⁹. W komentarzu po I turze wyborów Krzysztof Teodor Toeplitz konstatawał, że choć „Le Pen nie ma szans, aby zostać prezydentem”, to rezultaty głosowania budzić muszą najwyższe zaniepokojenie. Jak bowiem dowodził autor, „układ sił politycznych” nad Sekwaną „nie będzie już taki jak dotąd”, wysoko podniosła się fala nastrojów ksenofobicznych, „demokracja została zachwiana, nie będzie już ona dialogiem pomiędzy globalistycznymi liberałami a reformatorskimi socjalistami”²⁰. Dostrzegając cały szereg przyczyn, które złożyły się na nadspodziewanie dobry wynik Le Pena, publicysta podkreślał, iż lider nacjonalistów pozyskał głosy wielu osób obawiających się skutków globalizacji, ludzi, którzy wcześniej stanowili zazwyczaj wyborczy rezerwuwar lewicy²¹. Już po ostatecznym zwycięstwie Chiraca Toeplitz napisał, że: *Le Pen, a także lepenizująca się Europa, jest dzieckiem dwojga rodziców. Jednym z nich jest globalistyczna, elegancka prawica liberalna, która w jednoczącej się Europie czuje się jak ryba w wodzie, uważając, że będzie to cudowny kontynent dla bogatych i zadowolonych, drugim zaś słamazarna lewica socjaldemokratyczna, wypłukana z własnego programu, którą – jak u nas na przykład – nawet jej przeciwnicy chwalą za to, że nie robi tego, co mówi*²².

Lewicowi publicyści nie ukrywali, że bardzo obawiają się „efektu Le Pena”. Wskazywano, że „skrajna prawica” rośnie w siłę w całej Europie Zachodniej. Jakkolwiek nie wierzono, by pokrewne ideowo Frontowi Narodowemu partie mogły w krótkiej perspektywie przejąć władzę, to w kręgach związanych z takimi pisami, jak „Przegląd” czy „Trybuna” wyrażane były opinie, że całe polityczne spektrum na Zachodzie przesuwają się na prawo, a partie „głównego nurtu” przejmują niektóre hasła prawicowych radykałów²³.

W tekstach autorów, których w pewnym uproszczeniu można zaliczyć do obozu lewicowo-liberalnego pojawiły się dwie główne narracje wyjaśniające rezultaty I tury wyborów prezydenckich we Francji. Pierwsza z nich znalazła odzwierciedlenie przede wszystkim na łamach tygodnika „Polityka”. Kluczowe było tu twierdzenie, że *wynik pierwszej tury francuskich wyborów można tłumaczyć zwykłym przypadkiem*. Jak bowiem podkreślał cytowany już Ostrowski, o klęsce Jospina w większym stopniu zadecydowała niska frekwencja i bezprecedensowe rozbieżności głosów lewicowego elektoratu niż „wzrost wpływów Le Pena”, który to progres „mimo całej wrzawy medialnej” był w istocie „stosunkowo skromny”. Czołowy publicysta „Polityki” dowodził, że „Francja jednak nie zwariowała”, a Chirac, który

¹⁸ A. Rojek, *Kopniak na przebudzenie?*, „Głos” 2002, nr 18-19, s. 7.

¹⁹ Z. Dąbrowska, *Francja dla Francuzów i Le Pena*, „Trybuna” 2002, nr 95, s. 2.

²⁰ K. T. Toeplitz, *Schody*, „Przegląd” 2002, nr 17, s. 75.

²¹ Ibidem. Zob. też: M. Głogowski, *Zagadka Le Pena*, „Przegląd” 2002, nr 17, s. 23-26.

²² K. T. Toeplitz, *Jedzenie żaby*, „Przegląd” 2002, nr 19, s. 75. Por. też: M.F. Rakowski, *Furka dla populizmu*, „Trybuna” 2002, nr 99, s. 12.

²³ B. Głębocki, *Prawdziwa siła skrajnej prawicy*, „Przegląd” 2002, nr 18, s. 19-21; J. Rzekanowski, *Lepenopodobni...*, „Trybuna” 2002, nr 96, s. 11.

musi teraz wystąpić jako „prezydent wszystkich porządnym Francuzów” w decydującym starciu wygra z liderem nacjonalistów bardzo wyraźnie²⁴.

W podobnym tonie pisał też na przykład Ludwik Stomma, którego zdaniem wiosną 2002 roku nie można było mówić o „żadnym dryfowaniu społeczeństwa francuskiego na prawo”. Stwierdzając, że wynik I tury wyborów prezydenckich nad Sekwaną był „wielkim i smutnym zaskoczeniem”, publicysta „Polityki” apelował, by unikać dramatycznego tonu komentarzy. Sukces radykałów, także tych ze skrajnej lewicy – ale tylko względny sukces, bo ostatecznie „wygra Chirac z luksusową przewagą” – Stomma tłumaczył tym, że w ugruntowanym systemie demokratycznym, gdzie nie ma już wielkich pól konfliktów, „obywatele zaczynają się nudzić” i czasem dają temu wyraz w wyborach. Jednocześnie, po „przejściowym kacu” – jak to autor nazwał – wszystko jego zdaniem miało wrócić do normy: *Skrajna prawica na dłuższą metę niewiele zyska na efemerycznym sukcesie. (...) Rudymenty wewnętrznej i zagranicznej polityki Francji w niczym się nie zmieniają*²⁵.

Na pytanie, kto głosował w I turze na Le Pena? wspomniany już Ostrowski zaproponował zdumiewającą w swej prostocie odpowiedź. Jak bowiem zostało to ujęte: *Typowy wyborca tego demagoga to starszy mężczyzna (...), bezrobotny lub emeryt, robotnik. Le Pen znajduje wspólny język z taką ulicą, znajduje łatwiej niż klasycy, umiarkowani politycy*²⁶. Zaskakujący był w omawianym tekście brak jakiegokolwiek głębszej refleksji dotyczącej przyczyn rosnącej popularności niepopularnego przywódcy nacjonalistów. Także w kolejnym podobnym w swej wymowie komentarzu Ostrowskiego przewijał się pogląd, że elektorat lidera Frontu Narodowego to w ogromnej większości starsi, słabo wykształceni i zagubieni we współczesnym świecie ludzie²⁷. Warto też zauważyć, że jako receptę na ograniczenie wpływów takich partii, jak ugrupowanie Le Pena redakcja „Polityki” proponowała „jakąś formę ostracyzmu”²⁸.

W „Gazecie Wyborczej” ton komentarzy dość znacząco różnił się od tego, co można było przeczytać w artykułach autorstwa cytowanych wyżej Ostrowskiego czy Stommy. Wprawdzie także publicyści dziennika wychodzącego pod redakcją Adama Michnika przewidywali, że Le Pen nie wygra wyborów i w II turze „skończy tak jak Tymieński w pojedynku z Wałęsą” w polskich wyborach z 1990 roku, ale

²⁴ M. Ostrowski, *Drewniana gęba*, „Polityka” 2002, nr 18, s. 28-29. W pierwszym powyborczym komentarzu autor przyznawał, że choć w II turze wygra oczywiście Jacques Chirac, to wyniki tak czy inaczej świadczą o poważnym odrzuceniu tradycyjnej klasy politycznej, o pogodzie dla Tymieńskich i Lepperów (idem, *Francja: źle dla całej Europy*, „Polityka” 2002, nr 17, s. 13).

²⁵ L. Stomma, *Skąd ten Le Pen*, „Polityka” 2002, nr 18, s. 106.

²⁶ M. Ostrowski, *Drewniana gęba...*, s. 28. Na podstawie publikowanych później badań socjologicznych można stwierdzić, że Le Pen okazał się szczególnie popularnym kandydatem wśród najmłodszych wyborców (wygrał między innymi w przedziale wiekowym 18–25 lat, gdzie uzyskał około 20%), nie zaś w starszych grupach wiekowych, gdzie wyraźnie przegrał z Chirakiem. Warto też zauważyć, że wśród biorących udział w wyborach emerytów dużo popularniejszy od Le Pena był nie tylko prezydent, ale także Jospin. Prawdą jest natomiast twierdzenie Ostrowskiego, że największy odsetek głosujących bezrobotnych poparł w I turze lidera nacjonalistów. Por. C. Ysmal, op. cit., s. 63.

²⁷ M. Ostrowski, *Debata z szubrawcem*, „Polityka” 2002, nr 19, s. 18-19.

²⁸ Ibidem, s. 19.

rezultaty głosowania z 21 kwietnia 2002 uznano na łamach „Wyborczej” za katastrofalne dla całej Europy²⁹. Zwracał uwagę alarmistyczny ton, jakiego używano w kontekście ostatnich wydarzeń we Francji. W pierwszym powyborczym komentarzu Robert Sołtyk stwierdzał: *Wiatru w skrzydła nabiorą wszyscy ci, którzy odwołując się do populizmu, nacjonalizmu, rasizmu i antysemityzmu, nie mogli dotąd głosić swych haseł bez wstydu. Haider był pionierem w Austrii, ale Wiedeń to mimo wszystko jednak nie Paryż*. Przewidując mobilizację „większości republikańskiej” nad Sekwaną, publicysta pocieszał się, że spodziewany triumf Chiraca pozwoli uniknąć najgorszego, a Francja, „mocarstwo nuklearne”, ostatecznie nie znajdzie się w rękach „nieodpowiedzialnego demagoga”³⁰.

O tym, jakie było wówczas nastawienie środowiska „Gazety Wyborczej” dobitnie świadczyła infografika zamieszczona w jednym z kwietniowych numerów dziennika. Próbowano tam dowodzić, że w całej Europie pojawił się i rośnie w siłę nurt „prawicowego ekstremizmu”. Warto przy tym zauważyć, że zdaniem redaktorów „Wyborczej” „prawicowym ekstremistą” był w Polsce *Anno Domini* 2002 nie kto inny jak... Andrzej Lepper, na Słowacji tę rolę miał pełnić Vladimir Mecziar, zaś we Włoszech Umberto Bossi³¹.

Co więcej, niektórzy spośród publicystów „Gazety Wyborczej”, jak np. Leopold Unger wprost pisali o „cieniu faszyzmu, który wisi nad Europą”, a nawet sugerowali istnienie analogii z Vichy, tyle że „60 lat później”³². Twierdzono, że Le Pen udziela odpowiedzi „jak z podręcznika autorytaryzmu, jak z historii faszyzmu”³³, a jego dobry wynik wyborczy „umocni kandydatów na nowych Haiderów i nowych führerów”. Pojawiały się głosy, że przywódca Frontu Narodowego to *przede wszystkim rasista i cham, który prowokuje przeciwników, niektórym każe rozpinąć spodnie, innych po prostu obraża*³⁴. Warto też podkreślić, że redakcja wydawanego w Warszawie dziennika przekonywała w kontekście francuskich wyborów, że *Francja jest jedynym krajem Unii Europejskiej, w którym przeciwników rozszerzenia jest więcej niż zwolenników*³⁵.

Do nielicznych należały w tym czasie na łamach „Gazety Wyborczej” teksty, w których próbowano dokonać głębszej analizy przyczyn wyborczej sensacji nad Sekwaną. W jednej z niewielu takich publikacji Sołtyk podkreślał, że „pięcioletnia koabitacja prezydenta Chiraca i premiera Jospina zużyła ich obu”. Zagraniczny korespondent opiniotwórczego dziennika dodawał, że Le Pen podczas bardzo udanej

²⁹ R. Sołtyk, *Francuska tymińszczyzna*, „GW” 2002, nr 94, s. 1; idem, *Jak to zmieni Francję?*, GW 2002, nr 94, s. 5; *Uwaga na fundamenty!* [rozmowa J. Kurskiego z B. Geremkiem], GW 2002, nr 95, s. 6.

³⁰ R. Sołtyk, *Francuska tymińszczyzna...*, s. 1.

³¹ *Coraz więcej prawicowych ekstremistów w Europie*, GW 2002, nr 95, s. 7.

³² L. Unger, *Choroba francuska*, GW 2002, nr 97, s. 12.

³³ P. Pacewicz, *Wybrali, bo się bali*, GW 2002, nr 95, s. 1.

³⁴ L. Unger, *Zabrakło łyżki czy kurażu?*, GW 2002, nr 102, s. 6.

³⁵ *Rozszerzenie? Non!*, GW 2002, nr 96, s. 10.

kampanii zdołał narzucić wygodne dla siebie tematy dyskusji. Zdaniem Sołtyka duże znaczenie miał też fakt, iż „tradycyjny elektorat lewicy zlekceważył I turę”³⁶.

W okresie pomiędzy 21 kwietnia a 5 maja 2002 roku w „Gazecie Wyborczej” eksploatowany był też schemat oparty na założeniu, że większość Francuzów, która przyjęła wyniki I tury wyborów prezydenckich z niedowierzaniem i wstydem, szybko zdołała się otrząsnąć z letargu³⁷. W sytuacji, gdy jak pisano „Francja się budzi”, rosła zdaniem redakcji z ulicy Czerskiej pewność, że w decydującej fazie głosowania wielokulturowe społeczeństwo francuskie da odpór „brunatnemu zagrożeniu”. Bardzo mocno podkreślano w tym czasie znaczenie antylepenowskich demonstracji, w których liczny udział brała młodzież³⁸.

Przekaz prezentowany w „Gazecie Wyborczej” był niewątpliwie bardzo jednostronny. II tura francuskich wyborów jawiła się w tym ujęciu jako plebiscyt, gdzie przeciwko siłom zła (uosabianym przez Le Pena) miało stanąć pospolite ruszenie tych wszystkich, dla których ważne są wartości demokratyczne i republikańskie³⁹.

Gwoli sprawiedliwości należy zauważyć, że na łamach „Gazety Wyborczej”, w weekendowym wydaniu z 4–5 maja 2002 roku, ukazał się też komentarz, który zasadniczo odbiegał od wyrażanego przez pismo Michnika tonu. Był to artykuł Aleksandra Halla, zamieszczony w stałej autorskiej rubryce, zatytułowanej „Widziane z prawej strony”. Tekst choć krótki wydaje się niezwykle interesujący. Hall, niewątpliwy znawca tematyki francuskiej, nie tylko odrzucał – funkcjonującą w tym czasie na łamach „Gazety Wyborczej” – tezę, że lider Frontu Narodowego jest faszystą⁴⁰, ale też na chłodno i analitycznie podjął rozważania dotyczące głębszych przyczyn, które wyniosły Le Pena do II tury wyborów prezydenckich. Zasłużony przed laty działacz antykomunistycznej opozycji pisał: *Na sukces Le Pena złożyło się wiele czynników. Gdybym jednak miał wskazać jeden najważniejszy, bez wahania wskazałbym problem nieasymilujących się z francuskim społeczeństwem, nieutożsamiających się z Francją i cywilizacją zachodnią imigrantów z krajów Maghrebu. W dalszej części artykułu Hall dodawał: Lewica zapłaciła wysoką cenę za lekceważenie przez jej czołowych polityków obaw wielu Francuzów o przyszłość tożsamości narodu, (...) za niedocenianie niezadowolonych z szerzenia się przestępczości w dzielnicach miast zamieszkałych przez ludność pochodzenia arabskiego.*

³⁶ R. Sołtyk, *Wygrał, bo mógł i chciał*, GW 2002, nr 95, s. 4. Zob. też: *Urny pełne strachu* [rozmowa J. Kurskiego z A. Smolarem], GW 2002, nr 99, s. 10-11; M. Rapacki, *Zgaga, koszmar, aberracja*, GW 2002, nr 99, s. 12.

³⁷ *Francja się wstydzi*, GW 2002, nr 95, s. 1; R. Sołtyk, *Debata? Non!*, GW 2002, nr 97, s. 12.

³⁸ R. Sołtyk, *Nie moja Francja*, GW 2002, nr 98, s. 8; idem, *Francja się budzi*, GW 2002, nr 102, s. 1.

³⁹ Idem, *Co trzeci Francuz na Le Pena?*, GW 2002, nr 99, s. 5; idem, *Marsz Le Pena*, „GW” 2002, nr 102, s. 6; idem, *Syn rybaka, milioner i wódz*, GW 2002, nr 103, s. 9-10.

⁴⁰ Autor określił Le Pena mianem reprezentanta „nostalgicznego (wyrażającego tęsknotę za utraconym imperium) i populistycznego nacjonalizmu”, widząc w nim polityka, który „kontestując system polityczny”, pomimo wszystko mieści się „w jego ramach” (A. Hall, *Wybory miną, problemy pozostaną*, GW 2002, nr 103, s. 19).

*To niezadowolone i lękliwy Front Narodowy umiejętnie wykorzystał. Umocnił swoją pozycję, ale władzy we Francji nie zdobędzie*⁴¹.

Bardzo wysokie zwycięstwo Chiraca w starciu z liderem nacjonalistów przyjęto w środowisku „Gazety Wyborczej” z wyraźną ulgą⁴². Pomimo wszystko nie brakowało obaw odnośnie dalszego rozwoju wypadków. Unger sugerował, że „szok pierwszej tury nie minie bez śladu”. Wspomniany autor pisał o „lepenizacji ducha”, która się we Francji dokonała i która także w przyszłości będzie zatruwać tamtejsze życie polityczne. Równocześnie publicysta ubolewał, że nad Sekwaną brakuje polityka wielkiego formatu, który mógłby sprostać nadchodzącym wyzwaniom⁴³. Z kolei Sołtyk zauważał w kontekście wyborczego rozstrzygnięcia z 5 maja 2002 roku: *Porażka Le Pena pokazuje, że jego sukces w I turze był istotnie »wypadkiem przy pracy« – bardziej wynikiem fatalnej kampanii Lionela Jospina niż rzeczywistego zwrotu nastrojów społecznych ku skrajnej prawicy. Zarazem dziennikarz podkreślał, że dopiero zbliżające się wybory parlamentarne definitywnie pokażą, „w którą stronę pójdzie teraz Francja”*⁴⁴.

Schematów interpretacyjnych nie brakowało też w komentarzach dotyczących francuskiej kampanii prezydenckiej 2002 roku zamieszczanych na łamach pism reprezentujących odmienne w stosunku do „Gazety Wyborczej” czy „Polityki” nastawienie ideowe. Bardzo przewidywalne były dla przykładu opinie publikowane w prawicowych „Naszym Dzienniku”⁴⁵ czy w „Najwyższym Czasie”⁴⁶.

Tak było też choćby w przypadku tygodnika „Wprost”, który w omawianym okresie mocno akcentował zalety gospodarki wolnorynkowej. W tekstach zamieszczanych we wspomnianym piśmie Le Pen był przedstawiany jako populistyczny szermujący nie tylko hasłami narodowymi, ale też socjalnymi. Lider francuskich nacjonalistów jawił się wręcz w kategoriach postaci, którą w istocie niewiele różni od

⁴¹ Ibidem.

⁴² R. Sołtyk, *Byle nie ten Le Pen*, GW 2002, nr 104, s. 1.

⁴³ L. Unger, *System się przeżył*, GW 2002, nr 105, s. 8. Por. też: M. Rapacki, *Lękliwy Francuzów*, GW 2002, nr 106, s. 10.

⁴⁴ R. Sołtyk, *Chirac i co dalej?*, GW 2002, nr 104, s. 1.

⁴⁵ *To, że Francuzi – pisał jeden ze związanych z tą redakcją żurnalistów – odważyli się pomyśleć samodzielnie, ba, wybrać inaczej, niż chciało tego europejskie lewactwo, przeraża socjalistów i postkomunistów, przyjmujących pozytywnie sformułowane autorytetów moralnych* (W. Wybranowski, *Vive la France!*, „Nasz Dziennik” [dalej: ND] 2002, nr 95, s. 16). Zob. też: M. Nowak, *Szok, wstyd i hańba*, ND 2002, nr 96, s. 16.

⁴⁶ Publicyści tego pisma interpretowali rezultaty I tury francuskich wyborów prezydenckich jako jeden z symptomów załamania się dominacji lewicowo-liberalnego establishmentu w życiu politycznym Europy Zachodniej. Zarazem osoba Le Pena nie budziła w środowisku „Najwyższego Czasu” entuzjazmu. Liderowi Frontu Narodowego zarzucano głoszenie hasła etatystycznych, jeśli nie wręcz holdowanie „narodowemu socjalizmowi” (M. Marczuk, *Ideologia wątpliwa*, NCz 2002, nr 18/19, s. XLVI-XLVIII; J. Korwin Mikke, *O pion ideologiczny*, NCz 2002, nr 18/19, s. XXXII-XXXIII). Relatywnie najbardziej przychylny Le Penowi komentarz sformułował piszący na łamach tygodnika historyk idei, którego zdaniem nacjonalizm francuskiego polityka winien być postrzegany jako swego rodzaju *konserwatyzm dla szerokiego mas* (A. Wielomski, *Strategia nacjonalistyczna*, NCz 2002, nr 18/19, s. LXIII).

związkowych radykałów działających w różnych krajach zachodnich⁴⁷. W obliczu spodziewanego zwycięstwa Chiraca w II turze wyborów francuski korespondent „Wprost” pisał, że tylko odejście od kultywowanej przez kolejne ekipy rządowe w Paryżu polityki społecznej i gospodarczej (autor wskazywał, że „przede wszystkim chodzi o »odchudzenie« i decentralizację państwa” oraz „reformę podatkową”) może dać V Republice impuls rozwojowy i tym samym ograniczyć wpływy radykałów⁴⁸. W innym artykule, pisanym jeszcze przed II turą wyborów, Moszyński ocenił, że niezależnie od ostatecznych wyników głosowania francuskie elity będą się musiały zmierzyć z narastającym wśród rdzennych Francuzów *poczuciem zagrożenia ustalonego modelu i trybu życia*⁴⁹. Dwa tygodnie później ten sam autor dochodził do wniosku, że tylko rozłożony w czasie, konsekwentnie realizowany program nastawiony na umożliwianie napływowej ludności arabskiej szans awansu społecznego złagodzić może istniejące nad Sekwaną antagonizmy i odebrać tym samym paliwo politykom pokroju Le Pena. Jak bowiem zauważał Moszyński, do tej pory nie wykształciła się we Francji „muzułmańska burżuazja”. W efekcie – stwierdzał publicysta „Wprost” – coraz liczniejsza „arabska młodzież” nie ma skąd „czerpać wzorców sukcesu, powodzenia, cierpliwego dochodzenia do satysfakcjonującej pozycji społecznej” i ulega radykalizacji, stymulując niechętne reakcje rosnącej grupy „białych” Francuzów⁵⁰.

Znuansowany obraz ostatnich wydarzeń we Francji znaleźć można było między innymi na łamach „Tygodnika Powszechnego”⁵¹. W korespondencji z Rennes Jacek Kubiak sugerował, że zaskakujący wynik I tury wyborów prezydenckich był efektem splotu wielu różnych okoliczności. Publicysta „Tygodnika” zwracał uwagę, że swoje znaczenie miała tu zarówno katastrofalna strategia wyborcza lewicy i słaba kampania Jospina, jak również narastające we Francji po 11 września 2001 roku obawy związane z bezpieczeństwem. Kubiak dowodził też, że długi okres koabitacji doprowadził we Francji do swoistego klinca między umiarkowaną lewicą i prawicą, dając paliwo radykałom z obu stron politycznej barykady⁵². Na łamach tego samego pisma Janusz Majcherek podkreślał anachroniczność francuskiego systemu politycznego. Szczególną krytykę autora wzbudził sposób wyłaniania kandydatów do walki o prezydenturę⁵³.

⁴⁷ T. Wojciechowski, *EuroAIDS*, „Wprost” 2002, nr 18, s. 88-91. Należy też dodać, że na łamach tygodnika zamieszczał w tym czasie swoje felietony Piotr Nowina-Konopka. Wspomniany polityk, z pozycji euroentuzjastycznych, poddawał ostrej krytyce nie tylko Le Pena, ale też lewicowych radykałów, traktując wszystkie te środowiska jako zagrożenie dla projektu integracji europejskiej. Por.: P. Nowina-Konopka, *Wyjątek francuski?*, „Wprost” 2002, nr 18, s. 99; idem, *Między wolnością i nonsensem*, „Wprost” 2002, nr 20, s. 105.

⁴⁸ P. Moszyński, *VI Republika Chiraca?*, „Wprost” 2002, nr 18, s. 92-93.

⁴⁹ Idem, *Pięć minut dla Francji*, „Wprost” 2002, nr 19, s. 118.

⁵⁰ Idem, *To nie dla ciebie*, „Wprost” 2002, nr 21, s. 118.

⁵¹ A. Dobosz, *Dalekosiężne skutki snu*, „Tygodnik Powszechny” [dalej: TP] 2002, nr 17, s. 15; M. Król, *Początki końca demokracji, jaką znamy?*, TP 2002, nr 19, s. 15.

⁵² J. Kubiak, *Le Pen i bin Laden*, TP 2002, nr 17, s. 3; idem, *Niebezpieczeństwa ładnej pogody*, TP 2002, nr 17, s. 6.

⁵³ J. Majcherek, *Między Dunajem a Sekwaną*, TP 2002, nr 19, s. 4.

W tekstach wielu polskich publicystów o nastawieniu konserwatywnym, względnie osób o szeroko pojętych prawicowych sympatiach, znajdował odzwierciedlenie przede wszystkim pogląd, iż wejście Le Pena do II tury wyborów prezydenckich stanowiło logiczną konsekwencję błędów i zaniechań, jakie od lat były udziałem francuskich elit. Jak komentowała na łamach „Rzeczpospolitej” Teresa Stylińska, to bynajmniej nie lider Frontu Narodowego winien jest narastaniu „lęków Francuzów przed napływem imigrantów”: *Le Pen daje tylko w radykalnej formie wyraz obawom już istniejącym. Jego skrajne propozycje znajdują oddźwięk dlatego, że na problemy związane z imigracją i bezpieczeństwem publicznym nie potrafią odpowiedzieć partie głównego nurtu francuskiej polityki*⁵⁴. W podobnym tonie rezultaty I tury wyborów prezydenckich we Francji interpretował Bronisław Wildstein. Redakcyjny kolega Stylińskiej zauważał przy tym, że *szok wywołany sukcesem Le Pena jest nieco irracjonalny*. Po pierwsze dlatego, że liczba głosów oddanych na kandydata nacjonalistów nie wzrosła znacząco w stosunku do wyborów z 1995 roku, po drugiej zaś z uwagi na fakt, że *Le Pen, choć jest to postać antypatyczna, został zdiabolizowany przez lewicowe mass media*⁵⁵.

Zgadzając się z opinią, że sukces przywódcy Frontu Narodowego jest poniekąd konsekwencją nieracjonalnego podejścia francuskich elit do problemów związanych z napływem imigrantów i lekceważenia kluczowej dla wielu obywateli kwestii bezpieczeństwa publicznego, Piotr Semka wskazywał na inny jeszcze aspekt problemu. Prawicowy komentator konstatował fakt zanikania wyrazistej tożsamości ruchu gaullistowskiego, stopniowo poddającego się wymogom politycznej poprawności. *Partie prawicy – dowodził Semka, podkreślając że problem ma wymiar ogólnoeuropejski – muszą znaleźć odpowiedź na poczucie braku bezpieczeństwa, na problemy wielokulturowego społeczeństwa, na przepaść między tym, co mówią oni, a tym, co mówi ich elektorat*⁵⁶. Jerzy M. Nowakowski dodawał na łamach „Gazety Polskiej”: *Model bezkonfliktowego polityka-mydła (sic!) święci triumfy, ale zarazem zapowiada groźny kryzys. (...) Oczywiście, Le Pen przegra w II turze, ale jego sukces może podzielać ożywczo na lekko skostniałą francuską demokrację*⁵⁷. Już po rozstrzygnięciu wyborów Stylińska napisała z kolei, że wysokie zwycięstwo Chiraca jest w istocie pozorne, a dalsze losy V Republiki w dużej

⁵⁴ T. Stylińska, *Sympatie i lęki Francuzów*, „Rzeczpospolita” [dalej: Rz] 2002, nr 94, s. A2. O *irytacji gospodarza*, coraz bardziej uzasadnionej w takich krajach, jak Francja czy Holandia, gdzie imigranci, zwłaszcza ci o odmiennym kolorze skóry i religii, rzadko się asymilują, w ostrych słowach pisał między innymi Robert Pucek. Publicysta wskazywał, że przybysze z innych kręgów kulturowych zwykle *nie poczuwają się do współodpowiedzialności za nową ojczyznę* oraz „nie zachowują dobrych obyczajów gościa w cudzym domu” (R. Pucek, *Irytacja gospodarza*, Rz 2002, nr 97, s. A8). Zob. też: B. Magott, *Francja ukarana*, „Tygodnik Solidarność” 2002, nr 18, s. 8.

⁵⁵ B. Wildstein, *Le Pen, czyli fałszywe odpowiedzi na realne pytania*, Rz 2002, nr 95, s. A2. Por. też: J. Kwieciński, *Czarna niedziela socjalistów*, „Gazeta Polska” [dalej: GP] 2002, nr 17, s. 11; D. Rosiak, *Koniec Francji łagodnej*, „Przekrój” 2002, nr 19, s. 8.

⁵⁶ P. Semka, *Taktyka strusia i jej efekty*, Rz 2002, nr 100, s. A10.

⁵⁷ J. M. Nowakowski, *Dzień złych wróżb*, GP 2002, nr 17, s. 14.

mierze zależeć będą od wyników czerwcowych wyborów do Zgromadzenia Narodowego⁵⁸.

Bardzo charakterystyczny był też pisany na kanwie wydarzeń we Francji komentarz autorstwa Rafała Ziemkiewicza, wówczas publicysty „Gazety Polskiej” i „Wprost”. Występujący gościnnie na łamach „Rzeczpospolitej” autor poddał ostrej krytyce elity, nie tylko zresztą francuskie, określając ich reakcje na wynik wyborczy Le Pena, osiągnięty w demokratycznym przecież głosowaniu, mianem historycznych a zarazem obłudnych. *To co zrobić – ironizował Ziemkiewicz – jeśli odsetek głosujących na Le Pena nadal będzie się zwiększał? Odebrać prawa wyborcze tym, którzy korzystają z nich niewłaściwie? Sfałszować wybory? Dokonać wojskowego zamachu stanu i wprowadzić w celu ratowania demokracji liberalną dyktaturę? (...) W bezprzykładnej historii, jaka zapanowała od niedzieli, nietrudno wyobrazić sobie, że podobne działania zyskałyby aprobatę »kręgów opiniotwórczych«⁵⁹.*

W komentarzach formułowanych z pozycji prawicowych nie brakowało też głosów, że niespodziewany wynik wyborów we Francji, nie tylko zresztą wejście Le Pena do II tury, ale też zaskakująco wysokie poparcie dla kandydatów skrajnej lewicy, stanowi konsekwencję próby zawłaszczenia państwa i całego dyskursu medialnego, przez jedną liberalno-lewicową ideologię. Jak stwierdzał cytowany wyżej Ziemkiewicz: *W ten sposób duża grupa obywateli nieidentyfikująca się z tą ideologią została odepchnięta od dyskursu publicznego i w naturalny sposób uległa radykalizacji. Podgrzewanie hysterii i wpuszczanie na salony trockistów radykalizującą tę nieuchronnie pogłębi. Zamiast szcuć przeciwko wyborcom Le Pena – konkludował wspomniany autor – należy się zastanowić nad ich racjami i otworzyć się na nie. Dopóki ideologiczny obłęd lewicy każe wpychać do »faszyzmu« walkę z przestępczością, dopóty ludzie bojący się wyjść na ulicę będą głosować na »faszystów«⁶⁰.*

Podsumowując, należy stwierdzić, że reakcje na sensacyjny wynik Le Pena w wyborach 2002 roku były w polskiej prasie bardzo różne, a decydujące znaczenie miały tu polityczne sympatie oraz ideowe nastawienie poszczególnych redakcji i konkretnych publicystów. Bardzo widoczne w przypadku większości wypowiedzi były z góry przyjęte schematy interpretacyjne. Nieco zaskakujące wydaje się, że stosunkowo niewiele uwagi poświęcono w polskich komentarzach na analizę przyczyn, które sprawiły, że wyniki sondaży opinii tak bardzo rozminęły się w 2002 roku z rzeczywistymi rezultatami I tury francuskich wyborów prezydenckich. Tylko część autorów, z różnych zresztą redakcji, podjęła szerszą refleksję odnośnie przyczyn bezprecedensowo dużej, jak na Francję, absencji wyborczej. Inna sprawa, że frekwencja na poziomie prawie 62%, jaką odnotowano w tych wyborach, w polskich realiach zostałaaby uznana za wysoką.

⁵⁸ T. Stylińska, *Radość szczerą, zwycięstwo pozorne*, Rz 2002, nr 104, s. A2. Zob. też: G. Dobiecki, *Zwycięstwo bez fanfar*, Rz 2002, nr 104, s. A6.

⁵⁹ R. Ziemkiewicz, *Opamiętajcie się!*, Rz 2002, nr 97, s. A8. Por. też: idem, *Francja leczona*, GP; *Lekcja pokory*, ND 2002, nr 95, s. 6; J. Engelgard, *Obrońcy demokracji?*, NMP 2002, nr 18-19, s. 1.

⁶⁰ R. Ziemkiewicz, *Opamiętajcie się...*, s. A8. Zob. też: J. M. Jaskólska, *Lis w kurniku*, ND 2002, nr 99, s. 28; RL [R. Lazarowicz], *W obronie demokracji*, „Opcja na Prawo” 2002, nr 5, s. 30.